Nr 347. Kraków, Środa 30 Lipca 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1578.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, aleja Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W przededniu rokowań pokojowych.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Bukareszt, 30 lipca.

We wszystkich kołach politycznych z zadowoleniem stwierdzają, że wszyscy delegaci, przybyli do Bukaresztu, mają bezwzględne pełnomocnictwo, co uprawnia do nadziei, że rokowania bukareszteńskie będą w krótkim czasie ukończone bez wielkich trudności.

Londyn, 30 lipca.

„Daily Telegraph" donosi, że traktat pokojowy, jaki ma być zawarty w Bukareszcie, zawierać będzie w pierwszym ustępie konieczność uznania wszystkich umów przez mocarstwa i nadania im charakteru prawnego.

Ewentualne nierozwiązane kwestye między Bułgaryą a Turcyą mają być pozostawione do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu Europy.

Bukareszt, 30 lipca.

Pierwsze posiedzenie konferencyi pokojowej będzie otwarte dzisiaj o godzinie 4 po południu.

Stanowcza postawa Serbów.

Bukareszt, 30 lipca.

Delegat serbski Spalajkowicz w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że o zawieszeniu broni i o preliminaryach pokojowych nie ma teraz mowy. Teraz musi przyjść do skutku pokój definitywny na podstawie warunków serbskich i greckich. Nie przybyliśmy tu po to, aby się targować lub przewlekać toczące się walki, lecz chcemy definitywnego pokoju. Chcemy też mieć korzystną granicę strategiczną z Bułgaryą. Nadzieja Bułgaryi, że będzie mogła izolować Grecyę, jest płonna. Serbia nie zawrze osobnego pokoju. Nie myślimy też o tem, aby pomagać Bułgaryi w ponownem zdobywaniu Adryanopola.

Serbski premier Pasicz również oświadczył, że kwestya adryanopolska nie obchodzi państw bałkańskich tylko jest rzeczą Europy. Czy państwa bałkańskie po zawarciu pokoju zechcą podjąć jakąś akcyę w sprawie adryanopolskiej, o tem dzisiaj nie można mówić.

Żądania Grecyi.

Londyn, 30 lipca.

„Daily Telegraph" donosi z Aten: Greckie żądania zmierzają głównie do uzyskania wybrzeża aż do przylądka Makri, oddalonego o 15 kilometrów na zachód od Dedeagacz.

Poseł rosyjski w Atenach kilkakrotnie starał się pozyskać Grecyę dla myśli, by Kavalla pozostała przy Bułgaryi. Francya jednak, a jak słychać, także Niemcy stoją po stronie Grecyi.

Wspólna akcya mocarstw przeciw Turcyi.

Wiedeń, 30 lipca.

Na wczorajszej konferencyi ambasadorów w Londynie, miał być ułożony tekst noty, jaką ambasadorowie, każdy z osobna, mają dzisiaj lub jutro wręczyć Porcie w sprawie Adryanopola. Rosya stara się o uzyskanie mandatu europejskiego, celem wkroczenia do Turcyi, ale już dzisiaj uważać można za pewne, że tego mandatu nie otrzyma, co wywołuje w Petersburgu pewne niezadowolenie. W kołach panslawistycznych uważają bowiem obecną chwilę za stosowną, aby Rosya położyła swoją rękę na Dardanelach i Bosforze. — Zdaje się, że z obawy przed ewentualną odosobnioną akcyą Rosyi także Niemcy zgodziły się na wspólną akcyę wszystkich mocarstw, w razie potrzeby. „N. W. Abendblatt" donosi bowiem z Paryża, że Niemcy postanowiły nie oponować więcej przeciw akcyi przeciw Turcyi, lecz ewentualnie wezmą same w niej udział. Natomiast Rosya odstępuje od swojej zamierzonej demonstracyi w Azyi, celem uniknięcia komplikacyi sytuacyi. Wobec tego spodziewają się w tutejszych kołach politycznych, że sprawa Adryanopola nie wywoła komplikacyj europejskich.

Co się tyczy widoków zawarcia pokoju w Bukareszcie, zdania są podzielone. Wszystko zależy od warunków Serbii i Grecyi, dotąd jeszcze nieznanych. Mocarstwa nie zrzekają się prawa kontroli układów, które mają być zawarte w Bukareszcie między państwami bałkańskiemi. Być może, że ta właśnie okoliczność przyczyni się do pewnego umiarkowania państw bałkańskich, które właśnie chcą uniknąć kontroli traktatów pokojowych.

Petersburg, 30 lipca.

„Nowoje Wremia" wyraża ubolewanie, że odosobniona akcya Rosyi przeciw Turcyi nie przyjdzie do skutku.

Bukareszt, 30 lipca.

Przedstawiciele Bułgaryi nie omieszkali za pośrednictwem poselstw wyrazić wobec mocarstw uznania dla poprawnego stanowiska wojska rumuńskiego na ziemi bułgarskiej.

Z pola walki.

Ateny, 30 lipca.

Ministerstwo wojny ogłasza depeszę z głównej kwatery, donoszącą, że nieprzyjaciel po klęsce z dnia 26 bm. cofnął się do Dżumaja, lecz otrzymawszy posiłki, zaczął ponownie obsadzać utracone stanowiska, koncentrując główne siły przeciw prawemu skrzydłu greckiemu. Grecy trzykrotnie szturmowali wzgórza wysokości 1370 m., zostali jednak odparci. W dniu 27 b. m. udało się Grekom zdobyć te wzgórza. Wojska greckie poniosły wielkie straty, lecz większemi są jeszcze straty Bułgarów. Nieprzyjaciół ścigała artylerya grecka. Nieprzyjaciel spalił miejscowość Dżumaja. Na lewem skrzydle walka jest jeszcze w toku.

Krytyczne położenie armii bułgarskiej.

Berlin, 30 lipca.

„Vossische Ztg" donosi z Bukaresztu: Ponieważ wszystkie drogi, prowadzące do Sofii, obsadzone są przez wojska nieprzyjacielskie, wojska bułgarskie zgromadzone naokoło Sofii, znajdują się w przededniu klęski głodowej.

Rząd bułgarski zwrócił się wobec tego do Bukaresztu z prośbą, aby otworzyła linię kolejową Sofia-Warna, celem umożliwienia dowozu żywności dla armii bułgarskiej. W Sofii spodziewają się, że rząd rumuński na to się zgodzi.

Kronika wojenna.

Bukareszt. Venizelos oświadczył w interwiewie: Przed drugą wojną Kavalla byłaby przypadła Bułgaryi, lecz obecnie po zwycięskiej wojnie nie możemy zrezygnować z miasta, nawskróś greckiego.

* * *

Londyn. Times" donosi, że rosyjski okręt stacyjny „Kubanec" wyjechał z Konstantynopola do Burgas rzekomo dla ochrony poddanych rosyjskich.

„Morning Post" donosi z Odessy, że bułgarski okręt transportowy wyjechał w sobotę z Sebastopola do Burgas. Inne okręty wysłał rząd bułgarski do Warny.

* * *

Ateny. Ag. at. Attache wojskowy tutejszego poselstwa niemieckiego, kapitan artyleryi Kunze, porucznik konnicy, Blazopulo, i korespondent wojenny „Lokalanzeigera", major Thinger dostali się na linię bojową, wyszli jednak bez szwanku.

Zawieszenie autonomii Czech.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Praga, 30 lipca.

Członkowie komisyi administracyjnej zjawili się wczoraj u prezesa komisyi Schoenborna, który ich zaprzysiągł.

Praga, 30 lipca.

Czescy członkowie Wydziału krajowego zjawili się u namiestnika hr. Thuna i wręczyli mu protest przeciw ustanowieniu krajowej komisyi administracyjnej, przeciwnej statutowi krajowemu.

Członek Wydziału krajowego Zdarsky, który prowadził bierny opór, także wczoraj przybył do swego biura w wydziale krajowym, ostatecznie jednak zaniechał urzędowania, dowiedziawszy się, że biuro jego będzie przemocą zamknięte.

Praga, 30 lipca.

Radykali czescy agitują na rzecz bojkotu komisyi administracyjnej przez Rady powiatowe.

Uchwały klubu niemieckich posłów sejmowych.

Praga, 30 lipca.

Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydyum klubu niemieckich posłów sejmowych, na którem zgodnie stwierdzono, że zamianowanie komisyi administracyjnej dla Czech jest zwycięstwem taktyki niemieckiej.

Wyrażono natomiast niezadowolenie z powodu składu komisyi. Uchwalono wybrać stałą komisyę z 30 członków dla kontroli aktów administracyjnych komisyi administracyjnej i zająć stanowisko wyczekujące. Wydano też obszerny manifest do ludności. Postanowiono dalej zażądać, aby wszystkie nominacye, przeprowadzone przez komisyę administracyjną, stały w stosunku 6:4.

Co się tyczy nowych rokowań ugodowych, Niemcy są do nich gotowi, oświadczają jednak, że wszystkie dotąd zawarte umowy uważają za nieistniejące i nieważne. Niemcy odrzucają wszelkie iunctim między kwestyami krajowemi a państwowemi.

Telegramy

z dnia 30 lipca.

Ischl. Minister wojny Krobatin odjechał do Wiednia.

Minister wojny u cesarza.

Zdrój Ischl. Audyencya ministra wojny Krobatina u cesarza trwała od godziny 11 przed południem do godziny 12. Minister wojny, który od końca czerwca nie był na audyencyi u cesarza, zdał sprawozdanie ze swego działu. Minister Krobatin został zaproszony do willi cesarskiej na obiad.

Zgon parlamentarzysty.

Sasbach. Poseł centrowy prałat Lender zmarł. Był to najstarszy poseł w parlamencie niemieckim, którego członkiem był bez przerwy od samego początku. Prałat Lender obchodził w roku bieżącym 60-letni jubileusz kapłaństwa.

Nowy minister marynarki we Włoszech.

Rzym. Król przyjął dymisyę ministra marynarki Cattolica i zamianował jego następcą kontradmirała Millo.

Budżet Francyi.

Paryż. Senat przyjął cały budżet 223 głosami przeciw 68. Przyjęto wraz z budżetem także i rezolucyę, aby w następnej sesyi obradować nad projektem o ogólnym progresywnym podatku dochodowym.

Z Portugalii.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: W Alcovera aresztowany został Americo Oliveira, który podczas ruchu za republiką odegrał wybitną rolę.

Wojna domowa w Chinach.

Pekin. Powstańcy zaniechali wyprawy na północ, natomiast zagrażają ich wojska miastu Jangczou. Tymczasem wojska rządowe skoncentrowały się w kierunku Nankingu i Szanghaju. Wczoraj wieczorem rozpoczęto ostrzeliwać powstańców. Sądzą, że dzisiaj rozpocznie się ostrzeliwanie Wusungu.

Ofiara lotnictwa.

Petersburg. Lotnik wojskowy Czamaj spadł na polu wzlotów w Gatczynie z wysokości 200 metrów i zabił się.

Strajk w kopalni złota.

Johannesburg. (Połud. Afryka). Strajk przybiera bardzo groźne rozmiary. Słychać, że rząd chce sprowadzić Burów, których ma uzbroić przeciw strajkującym robotnikom z kopalni złota. Rząd czyni przygotowania, aby wydalić 250.000 czarnych robotników z kopalni.

Wypadek na wyścigach.

Galweston. Bezpośrednio po rozpoczęciu się wyścigu automobilowego zawaliła się trybuna, na której znajdowało się blisko 5000 widzów. Kilkanaście osób odniosło zranienia. O ile dotąd wiadomo, nikt nie stracił życia z powodu tego wypadku.

Wyrok w sprawie rewolucyonistów-mścicieli.

Częstochowa, 29 lipca.

Wczoraj ukończony został proces grupy tak zwanych „rewolucyonistów-mścicieli", utworzonej w r. 1910 przez szereg osób z Dłużniewskim na czele, które uprawiały bandytyzm.

W charakterze oskarżonych stawali: Ludwik Bekus, Tomasz Jackowski, Paweł Legut, Kazimierz Wyporski, Franciszek Brzozowski, Jan Kowalski, Antoni Ślązak, Franciszek Małek, Kazimierz Legut, Franciszek Staniszewski, Tomasz Gawron, Stanisław Komorski, wreszcie kobiety: Matylda Dębska, Maryanna Staniszewska i Maryanna Dziukówna.

Oskarżonym zarzucano udział w napadach: na inkasentów huty Bankowej, którym zrabowano 16 tysięcy rubli, na dyrektora fabryki Raków, inżyniera Bojemskiego, którego zamordowano; na urząd gminny w Miedznie; na kasyera fabryki „Włodowice", któremu zrabowano około 8 tysięcy rubli.

Wreszcie niektórym członkom stowarzyszenia zarzucono szereg zamachów na policyę, w tej liczbie na policmajstra częstochowskiego Piekura, na naczelnika łódzkiego wydziału śledczego Rachmaninowa i in.

Proces trwał przeszło tydzień przy drzwiach zamkniętych. Sąd wojskowy warszawski zbadał około 100 świadków. Ostatnie dwa dni wypełniły obrony adwokatów i ostatnie słowa oskarżonych. Wczoraj o godzinie pół do 9 wieczorem ogłoszony został wyrok.

Skazani zostali: Na śmierć przez powieszenie, którą to karę na zasadzie manifestu zamieniono na 20 lat ciężkich robót: Brzozowski, Komorski, Legut młodszy i Ślązak. — Na 4 lata i 6 miesięcy robót ciężkich (biorąc jako okoliczność łagodzącą młodość) Dębska. — Na 2 lata i 8 miesięcy robót ciężkich 68-letni Legut. Na osiedlenie: Bekus, Gawron, Staniszewski i Staniszewska (żona poprzedniego).

Uniewinniono: Dziukównę, Jackowskiego, Kowalskiego i Małka.

Po ogłoszeniu wyroku uniewinnionych niezwłocznie rozkuto z ciężkich kajdan, — a skazanych pod silną strażą, zakutych w kajdany, odprowadzono do aresztu częstochowskiego, skąd przewiezieni zostaną do Warszawy.

O zdrowie uczącej się młodzieży.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Walka z gruźlicą. — oto hasło, które rozbrzmiewa coraz głośniej na całym obszarze cywilizowanego świata. Jednym z potężnych środków tej walki są sanatorya, zakładane dla zamożnych i ubogich, dla wszystkich warstw społecznych. Nasze społeczeństwo zdobyło się zaledwie na kilka takich placówek, lecz ze smutkiem wyznać należy, że jeszcze nie wszyscy dość oceniają ich wielką doniosłość.

W Zakopanem istnieje od lat dwunastu Dom Zdrowia „Pomoc Bratnia" dla piersiowo chorej uczącej się młodzieży. Założony został przez garstkę ubogiej młodzieży, usiłującej za swe bratnie grosze wyrwać śmierci chorych kolegów. Z kilkuset koronami w ręku porwała się ta garstka do wielkiego czynu i pracowała wytrwale, z zaparciem się siebie. Dzięki ofiarności ogółu i kilku większym zapisom i darom, zdobyto po jedynastu latach piękną, obszerną posiadłość, na której wznoszą się dziś 3 domy — dla młodzieży męskiej, dla młodzieży żeńskiej, oraz pawilon gospodarczy z dużą salą, leżalnią etc. Dom Zdrowia, z razu mieszczący się w najętym domu góralskim, przekształcił się powoli na dobrze urządzone i wzorowo prowadzone Sanatoryum dla 50 osób. Od lat dwunastu spełnia on coraz lepiej swe szczytne posłannictwo, — społeczeństwo zawdzięcza mu już setki uratowanych jednostek.

Niestety, „Pomoc Bratnia" znajduje się w ciężkich warunkach finansowych, gdyż ma duże zobowiązania pieniężne, pozostałe po budowie; ponieważ zaś opłata od osoby pokrywa zaledwie w dwóch trzecich częściach rzeczywiste koszty, resztę musi Dom Zdrowia zdobywać bądź w postaci składek członków założycieli (200 koron jednorazowo), członków wspierających (20 koron rocznie), członków zwyczajnych (2 kor. rocznie), bądź w formie przedsiębiorstw filantropijnych.

Czyżby nie należało tego ostatniego źródła niepewnych dochodów, tego systemu wymuszonych ofiar, zastąpić pomocą dobrowolną, stałą lub doraźną? Wszak idzie tu o sprawę bliską i drogą wszystkim, wszak idzie o ratowanie młodych istnień, które przecież jeszcze ocalić można.

Któż z nas nie ma wśród swoich najbliższych takich, których tej strasznej chorobie wyrwać nie mógł?

W imię tych bolesnych i drogich wspomnień dajmy w sposób dostojny, w formie ofiary świadomej, to, na co nas stać! Niech ta pomoc będzie ogólnym podatkiem zdrowych dla chorych, starszych dla młodych, kolegów dla kolegów! Stwórzmy dla tej, na wzniosłych zasadach solidarności koleżeńskiej opartej instytucyi, trwałe podstawy bytu, zapisując się na jej członków, lub przesyłając datki jednorazowe dla pokrycia długu po budowie, pod adresem zarządu Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem.

Henryk Sienkiewicz, prof. Ignacy Chrzanowski, dr Tomasz Janiszewski, prof. dr Bolesław Wicherkiewicz, prof. dr Antoni Mars, red. dr Aleksander Vogel, hr. Marya Sobańska, Emilia Hersowa, prof. dr Ignacy Baranowski, dr August Łogucki, dr Alfred Sokołowski, dr Edward Zieliński, ks. Jan Gralewski, hr. Marya Tarnowska, ks. Marya Sułkowska, Eleonora Szczeniowska, Henryk Grohmann.

Gościna opery lwowskiej.

(„Straszny dwór").

„Halka" była w dotychczasowym repertuarze jedyną operą, manifestującą twórczość polską; lecz „Halkę" przeznacza się na przedstawienia popularne, a tem samem obniża się nieco poziom wykonawczy, jakkolwiek z drugiej strony poczuwać się można do wdzięczności wobec dyrekcyi, że umożliwia szerszym warstwom za niską cenę poznanie prawdziwie szlachetnej muzyki i bodaj cząstkę twórczości swojskiej. — Krzywdzi się jednakowoż Moniuszkę, gdy się nie uwzględnia prócz „Halki" innych jego oper. Krzywdę tę wynagrodzono wczorajszem przedstawieniem „Strasznego dworu". Brak polskich oper na naszej scenie odczuwa się boleśnie.

Wprawdzie literatura nasza nie jest zbyt obfita lecz rozporządza kilkoma dziełami, które godne są wskrzeszenia lub wprowadzenia na scenę (opery Żeleńskiego, Różyckiego, Skirmunta). Na wzór zagranicy wartałoby pomyśleć u nas o cyklu oper moniuszkowskich (niemieckie Mozart - Wagner - Woche!), czem oddałoby się przysługę sztuce i spełniło czyn obywatelski wobec kompozytora, o którym z uznaniem wyrażać się poczynają Niemcy, stwierdzając z ubolewaniem, że jego ciepłe i śpiewne melodye nie oddziałały jeszcze tak, jak powinne były. Taki „tydzień" moniuszkowski przekonałby nas, ile żywotnych pierwiastków jest w innych operach Moniuszki prócz znanych, ile skarbów melodyjnych i harmonicznych w nich tkwi. Lecz my czekamy niezawodnie, aż nam obcy „odkryją" Moniuszkę i pouczą, jak go cenić należy.

W literaturze ogólno-europejskiej jest Moniuszko wobec współczesności anachronizmem; — zwłaszcza jest nim „Straszny dwór", wystawiony w roku 1865, a więc w sześć lat po „Trystanie" Wagnera, lecz w rozwoju naszej muzyki jest on konsekwentnem ogniwem łącznem.

Wystawienie „Strasznego dworu" było bardzo poprawne; żałować należy, że dyrekcya nie umieszcza go częściej w repertuarze. Orkiestra gra swą rzecz z widocznem przejęciem i umiłowaniem; to też efekt jest niecodzienny; jest tam i barwa i rytm, pełen życia, są i subtelne odcienie.

Niemniej wdzięczne zadanie solistów: na pierwszym planie partya Stefana, obciążona brzemieniem i odpowiedzialnością tradycyi; partyę tę wykonał p. Dobosz z prawdziwym sentymentem; arya kurantowa wypadła świetnie, szkoda, że artysta nie dał się skłonić do powtórzenia, w aryi tej wszystkie i wielkie zalety jego głosu mają wdzięczne pole popisu. Partnerem jego był p. Urbanowicz, śpiewak początkujący, o którego karyerze występ wczorajszy wróży najpomyślniej. Wokalnie uderza już u niego pewność dzięki wybitnej muzykalności, gra wykazuje jeszcze nieśmiałość (bezradność rąk!).

Główną uwagę słuchaczów zogniskował p. Ludwig jako Maciej; słusznie zauważono, że to najświetniejsza partya tego niepospolitego artysty: ile życia i animuszu, ile szczerego i pełnego rozśpiewania wnosi on na scenę! P. Ludwig był znakomicie dysponowany, to też śpiew i gra jego była prawdziwie artystycznym czynem. Niezrównana cześnikowa budziła w interpretacyi p. Kasprowiczowej podziw, pp. Brzeska i Kuncewiczówna jako Jadwiga i Hanna zyskały dla siebie szczere oklaski podobnie jak i pp. Jeliński jako Skołuba, a zwłaszcza p. Miller jako Damazy, pełen pysznej charakterystyki. Mazur IV aktu podobał się ogólnie; szczególne słowa uznania dla pp. Taliszewskich, Koszutskich i p. Burkackiej. Wieczór wczorajszy należy do najmilszych w obecnym sezonie.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika.

Kraków, środa 30 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Abdona i Julity.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 8; zachód o godz. 7 m. 24, długość dnia godzin 15 min. 16.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochm., nieco chłodniej, przejściowe deszcze.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: „Luba niewinność".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Z Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych komunikują nam: Na wystawie obrazów w Pałacu sztuk pięknych sprzedano w ostatnim tygodniu w dalszym ciągu Józefa Brandta „Jazda sanną", rys. ołówkiem i Wojciecha Kossaka „Rok 1863" olejny.

Dnia 3 sierpnia o godzinie 4 po południu nastąpi zamknięcie wystawy „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej", a dnia 6 sierpnia zostanie otwartą wystawa ogólna oraz zbiorowa wystawa dzieł Ignacego Witkiewicza.

Począwszy od dnia 4 sierpnia, t. j. od poniedziałku zechcą się zgłaszać właściciele po odbiór obrazów, nadesłanych na wystawę „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej".

Wybuch w kamieniołomie. Wczoraj koło godz. 5 po południu w kamieniołomie inżyniera Zarzyckiego w Zakrzówku wybuchła mina, którą robotnicy zakładali celem rozsadzenia skały. Dwaj robotnicy, zajęci przy zakładaniu miny, odnieśli bardzo ciężkie rany. Jeden z nich, liczący lat 61, Michał Kostyna, ma wypalone oczy, całą twarz poranioną w okropny sposób, lewą rękę złamaną, nadwyrężony lewy obojczyk i liczne rany po lewej stronie ciała. Stan jego jest prawie beznadziejny. Drugi 30-letni Józef Myśkowski odniósł lżejsze, niemniej jednak poważne rany. Wzrok ma wskutek poparzenia na całej twarzy zagrożony, odniósł także rany na rękach i nogach. Stan jego na ogół nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa. Obydwaj, odwiezieni na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, znaleźli tam bezzwłoczną i bardzo troskliwą opiekę.

Szkoła zawodowych pielęgniarek, założona przez stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Wincentego a Paulo w Krakowie, rozpoczyna kurs teoretyczny w pierwszych dniach października b. r. Ze względu na to, że liczba miejsc w internacie jest ograniczona i że wogóle zarząd szkoły tylko pewną, ściśle określoną liczbę uczenic przyjąć może, wskazanem jest, aby kandydatki zgłaszały się wcześniej. Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd szkoły: Kraków, ulica św. Filipa 13. Informacye ustne od godziny 11 do 1.

Wycieczka cyklistów do Ojcowa. W niedzielę dnia 3 sierpnia urządza krakowski klub cyklistów i motorzystów wycieczkę do Ojcowa. Wyjazd punktualnie z Krakowa o godzinie 5 rano. Zbiórka przed lokalem klubu, ul. Loretańska 6, o godzinie pół do 5 rano. Droga do granicy przez Modlnicę, Szyce. Droga tylko do granicy rosyjskiej w Szycach, gdzie uczestnicy wycieczki pozostawią rzeczy, poczem wyruszą piechotą do Ojcowa. Przestrzeń ta wynosi 7 klm. Powrót z Ojcowa o godz. 7 wieczorem. Nic posiadający rowerów a mający chęć wziąć udział w wycieczce, zechcą udać się wozami z Krakowa przez Bronowice na Modlnicę do Szyc lub koleją do Mydlnik a z Mydlnik woza-

mi do Szyc. Ze Szyc wyruszy o godzinie 7 rano. Chcący wziąć udział w tej wycieczce zechcą postarać się o przepustki.

Wyścigi cyklistów. Staraniem krak. Klubu cyklistów i motorzystów urządzone zostaną w niedzielę dnia 10 sierpnia b. r. wyścigi cyklistów na szosie mogilskiej z następującym programem: I. Bieg K. K. C. i M. 6 klm. o 3 nagrody; II. Bieg klasy C. (Nowicyuszy) 5 klm. o 3 nagrody; III. Bieg klasy B. 5 klm. o 3 nagrody; IV. Bieg gości 8 klm. o 3 nagrody; V. Bieg ogólny 15 klm. o 4 nagrody; VI. Bieg seniorów 4 klm. o 2 nagrody; VII. Match 1 klm. Wpisowe do biegów: I, IV, V. i VI. po 3 K 50 h, zaś do biegów II. i III. po 2 K od siodła. W matchu na 1 klm., t. j. dla wszystkich zwycięzców w powyższych biegach zostanie wręczoną nagroda p. Fr. Sauera, skarbnika klubu. Start za rogatką mogilską. Początek wyścigów o godz. 3 po południu. Wyjazd z przed klubu (ul. Loretańska l. 6) o godz. 2 po południu. Zgłoszenia przyjmują firmy: Karol Jarosz, Rynek l. 41; Wł. Dowgiałło, ul. Floryańska l. 19 i E. Kluska, ul. Grodzka l. 63 do dnia 9 sierpnia b. r. włącznie. W razie niepogody wyścigi odbędą się w następną niedzielę, t. j. dnia 17 sierpnia.

Wykopaliska w Mogile pod Krakowem. Dzienniki niedawno doniosły o rezultatach przedwiekowych archeologicznych na polach, leżących pod kopcem Wandy w Mogile. Rozeszły się nawet pogłoski, że mamy do czynienia z nieznanem wybitnem grobowiskiem, czy też z osadą jaskiniową. W sprawie tej zabrał obecnie głos profesor archeologii na uniwersytecie lwowskim dr Karol Hadaczek i wyświetlił stan rzeczy. Informacye prof. Hadaczka pełne są zastrzeżeń.

Odkryte ślady wykopalisk — pisze prof. Hadaczek w jednem z pism lwowskich — nie upoważniają do wniosku, jakoby w mogile Wandy istniała jakaś osada jaskiniowa. Żadnej jaskini tam nie odkryto. Może być tylko mowa o osadzie na wolnem powietrzu, o tak zwanej wsi neolitycznej. Znaleziono tam fragmenty pierwotnej ceramiki podobne do okruchów ceramicznych, znajdywanych w warstwach neolitycznych, a więc najmłodszych, w paleolitycznych jaskiniach. Fragmenty takie cechuje ornamentyka pierwotna, wygniatana palcem, paznokciem i t. p. Całość mogilskiego wykopaliska może pochodzić z okresu starszego fazy neolitycznej. Ludność ówczesna prowadziła życie zarówno po wsiach, a użytkowała także dawne jaskinie. Podobne stosunki cywilizacyjne panowały również na obszarze południowo-wschodniej Europy. Świadczy o tem jaskinia Werteba koło Bilcza Złotego i szeregi osad z malowniczą ceramiką. Odkrycia krakowskie nie upoważniają do stawiania żadnych przypuszczeń o pochodzeniu i przynależności rasowej mieszkańców tych osad, a także do upatrywania związku ich z kopcem Wandy. Na takie przypuszczenia nie pozwala ubóstwo wydobytych dotąd materyałów.

Prof. Hadaczek wyraził życzenie, by danem było prof. Demetrykiewiczowi zdobyć środki finansowe, umożliwiające wszechstronne zbadanie tej nowej stacyi archeologicznej, która wskutek bliskości z Krakowem może mieć pierwszorzędne znaczenie dla prahistoryi Polski.

Echa napadu na dyrektora Eliasza. Ze Lwowa telefonują:

Przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył radca Lewicki, zasiadł wczoraj Michał Michalczuk, liczący lat 18, b. uczeń gimnazyalny, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Zbrodni tej dopuścił się obwiniony dnia 26 czerwca b. r., dokonując napadu na dyrektora gimnazyum w Żółkwi p. Eliasza, którego uderzył z nienacka kołem w tylną część głowy, poczem począł uciekać. Napad Michalczuka, który dokonał czynu wedle z góry przygotowanego planu, był aktem zemsty za wykluczenie go ze szkół z powodu agitacyi carofilskiej i prawosławnej.

Oskarżenie wnosił prokurator Gruber, bronił adwokat dr Dobrjańskij. Rozprawie przysłuchiwało się liczne grono młodzieży moskalofilskiej. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Michalczuka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co dwa tygodnie. — Skazany wyrok przyjął, lecz obrońca jego zgłosił zażalenie nieważności.

Włamanie do Banku czeskich kas oszczędności. Ze Lwowa donoszą: Śledztwo w sprawie włamania do kasy banku czeskich Kas oszczędności wydało moment, rzucający podejrzenie na dwóch funkcyonaryuszy banku, których też aresztowano.

Śmiertelny wypadek na polowaniu. Z Dobromila donoszą: Z inicyatywy tutejszego zarządu lasów urządzone zostało ubiegłej soboty we wsi L-szczynach polowanie na dziki, które pojawiły się gromadnie w okolicy. W czasie, kiedy biorący udział w polowaniu przybyli na miejsce zborne i rozchodzili się na stanowiska, jeden z młodych praktykantów lasowych tak nieforunnie obchodził się z bronią, że padł strzał i kula ugodziła leśniczego p. Langa w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Wypadek ten wywarł w mieście wielkie wrażenie. — Zabity osierocił czworo małoletnich dzieci.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego Stefana Henryka Gembarzewskiego w Krakowie starszym oficyałem kanc. W Połgórzu oficyałami mianowani kancelliści: Paweł Kondratiuk w Sielcu i Łukasz Petecki w Żmigrodzie.

„Wien. Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu dra Z. Jasińskiego z Czortkowa do Lwowa; przeniósł sędziów powiatowych: Kazim. Oberskiego z Medenicy do Liska, Tad. Dymidowskiego z Tarnopola do Sambora, Teodora Jaskulską z Złotego Potoka do Czortkowa, Stan. Fedakowskiego z Budzanowa do Przemyśla, Karola Grabskiego z Winnik do Lwowa, Ant. Raka z Sotwiny do Tarnopola, Mar. Maciejowskiego z Glinian do Lwowa, Karola Drozdowicza z Niemirowa do Glinian.

Zamianował radcami sądu krajowego: radcę i naczelnika sądu Jana Kasparka w Żabiu dla Stanisławowa, sędziów powiatowych i naczelników sądu Henryka Wolskiego w Nowem Siole dla Stryja, Stefana Żukowskiego w Mościskach dla Lwowa, Jana Wisłockiego w Sieniawie dla Przemyśla, Jana Pisarskiego w Chodorowie, Stanisława Gawendę w Kulikowie, Gabryela Rottera w Ottynii dla Sanoka, Filareta Grabowieckiego w Drohobyczu dla Czortkowa, Tadeusza Zajączkowskiego we Lwowie, Maryana Szweda w Radymnie dla Złoczowa; radcą i naczelnikiem sądu Władysława Obmińskiego w Przemyślu dla Żółkwi; sędziami powiatowymi i naczelnikami sądu: zastępcę prokuratora dra Mieczysława Kosteckiego w Kołomyi dla Kosowa; sędziów: Władysława Kaziela w Kozowej dla Żabia, Jarosława Krausa w Uhnowie dla Sieniawy, Stanisława Czerwińskiego w Przemyślu dla Boryni, Edw. Winnickiego w Budzanowie, Wacł. Budzynowskiego w Bolechowie dla Medenic, Jana Metzgera ze Lwowa dla Birczy, Fr. Gizowskiego z Buczacza dla Nowego Sioła. Sędziami powiatowymi: Sylwestra Pełecha-Łyczakowskiego w Ottynii, Jana Smereczyńskiego w Wiśniowczyku dla Budzanowa, Anatola Łepkiego w Kosowie dla Mielnicy, Ryszarda Mollinka w Sokalu dla Niemirowa, dra Wacława Romanowskiego w Mościskach dla Radymna, Tadeusza Papeego w Drohobyczu dla Sołotwiny. — Zast. prok. Józef Scholz w Brzeżanach został mianowany prokuratorem.

Minister robót publicznych zamianował dyrektorem szkoły przemysłowej w VII klasie rangi dyrektora fachowej szkoły ślusarskiej w Sułkowicach Franc. Smereczyńskiego.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej."

FRANCIS DE MIOMANDRE.

TOREBKA.

— Nie byłem ja zawsze, moi drodzy, tym pisarzem prywatnych i płaskich romansów, jakim teraz jestem — zwierzał się przed nami pewnego wieczoru wielki Oskar Tempion, sławny powieściopisarz i nasz przyjaciel. — Wyznam wam nawet, choć was to pewnie zdziwi, że w dwudziestym roku życia miałem w sobie iskrę geniuszu!

A ponieważ niektórym z nas zdawało się, że powinni zaryzykować przez grzeczność lekki uśmieszek powątpiewania, zapewniał dalej:

— Ależ tak! Miałem iskrę geniuszu, albo też — zdawało mi się, że ją mam, a to na jedno wychodzi. Bo nikt na świecie nie zdołałby mnie przekonać, czem moje „Wynurzenia elegijne" (dwieście egzemplarzy na welinie, trzech czytelników!) miałyby być gorsze od Lamartine'a a sam najlepszym byłem sędzią moich usiłowań twórczych i wzruszeń. Żyłem w stanie bezustannej egzaltacyi i rozmawiałem z chmurami, niby z towarzyszami, którzy mnie rozumieją doskonale. Ah! doprawdy, gdybym tak mógł powrócić do owego szczęśliwego wieku — nie straciwszy jednak, rozumie się, przywilejów, powodzenia i dostatku, połączonych z moim wiekiem obecnym, przyjąłbym zamianę tę z rozkoszą. Na nieszczęście — to niemożliwe i teraz przeżywać mogę ten okres marzeń i błazeństw już tylko we wspomnieniu jedynie.

Na trzech czytelników moich, dwóch wierzyło w mój geniusz niezachwianie: ja naprzód, a powtóre moja żona, to biedne, małe stworzonko, prześliczne zresztą, której wesołość, odwaga i jasne sukienki w kwiatki, rozjaśniały mały nasz pokoik na bulwarze Sióstr Kalwaryjskich, pod samym dachem, tuż pod niebem, zsyłającem natchnienie. Zachwycająca, słodka moja Klotylda! Jakże ta jej wiara we mnie była wzruszająca! Jakżeż mi drogiem było jej uwielbienie! Musiałbym zapisać tomy całe, gdybym chciał opowiedzieć wszystkie wspomnienia, które mnie zalewają, ilekroć myślę o niej.

Jedno z nich uderza zawsze myśl moją taką siłą, że nie mogę na to wspomnienie powstrzymać się od głębokiego, serdecznego wzruszenia. Wy powiecie, być może, że to nic nadzwyczajnego. Ale dla mnie — to jest wskrzeszenie całej mojej młodości, w nagłym i cudownym skrócie. Widzę wtedy siebie, czuję siebie, jeżeli się tak wyrazić wolno, smuklejszym, lżejszym, bujającym po Paryżu z tą dziwną i straszną „nieważkością", właściwą osobom zdeklasowanym, wyjętym z pod prawa, artystom, biedakom. — Dzisiaj mam już fizyczne wprost odczucie mojej wagi, mego ciężaru, miejsca, które zajmuję. Jestem człowiekiem, który się dorobił, który doszedł do celu, statecznym, skończonym. — Ale przepraszam was, moi kochani. Jesteście ciekawi mojej historyi a nie moich jeremiad.

Zarabiałem sto franków miesięcznie w pewnem biurze, skrobiąc przez cały dzień papier kratkowany — ale nie mizerność tej kwoty martwiła mnie najbardziej — lecz to, że tak w tem wszystkiem nie było miejsca na żadną fantazyę. Roztropna i ostrożna moja żona zadecydowała raz na zawsze, że te sto franków koniecznie są potrzebne na nasze utrzymanie. To też każdego pierwszego oddawałem je jej w całości z uśmiechem na ustach, ale ze śmiercią w duszy. I wykonywałem ukradkiem przeróżne, najprzedziwniejsze prace, byle tylko zdobyć jakiś grosz na wydatki kieszonkowe, nadzwyczajne. Przez całe trzynaście miesięcy tłumaczyłem jakąś powieść angielską o pięciuset stronicach dla pewnego dużego towarzystwa wydawniczego. Dostałem naraz ośmdziesiąt franków gotówką, nie licząc zaliczek. Wyobrażacie wy sobie? To przecież coś cudownego! Ośmdziesiąt franków na coś nadprogramowego! Ośmdziesiąt franków, z których nigdy ani centima nie zobaczy ani węglarz, ani sklepikarz ani gospodarz! Ośmdziesiąt franków na coś, co wymyśli moja fantazya, na nic, na głupstwa, na marzenia! Co za szczęście! Pijany radością ściskając w każdej pięści po dwa luidory, dla symetryi, dla niestracenia równowagi, pędziłem ulicami. Same nogi zaniosły mnie pod arkady na ulicy Rivoli. Co za pokusa! Mnóstwo rzeczy nadzwyczajnych, cudów rozmaitych iskrzyło się za szybami. Ale musiałem zapanować nad sobą i kupiłem dla Klotyldy rzecz, o której dawno marzyła — torebkę z danielej skóry, wielką, jak teka notaryusza, ale zamknięta na jakiś niby turkus i zawierająca w swem wnętrzu całe mnóstwo cudownych rzeczy: lusterko, puszek łabędzi, notesik, portmonetkę na łańcuszku, szczotkę malutką, jak dla lalki no i czy ja wiem, co wreszcie? Sześćdziesiąt franków. Zapłaciłem bez targu, z obawy, aby mnie ktoś nie podkupił i uniosłem ją ze sobą, jak zdobycz. Klotylda omal nie zemdlała z zachwytu.

Jakież to cudne! — zawołała — ależ to cały świat! Kobiecie, która to posiada, nie brak już niczego! Ah! Oskarze! ty masz nietylko olbrzymi talent — ty masz takt! Wezmę ją zaraz z sobą w sobotę na wieczór do księżnej de Trocadero.

(Bo zapomniałem wam powiedzieć, że trzecią moją czytelniczką była księżna Trocadero, której salony napełniały się co sobotę całą masą literatów, między którymi i ja miałem honor znajdować się — czasami. Nazywaliśmy to: bywać w świecie — a co najpiękniejsze, to to, żeśmy sobie wyobrażali, iż naprawdę „żyjemy w świecie").

Ani na chwilę nie przyszło nam do głowy, że torbeczka ta, wyglądająca raczej na małą walizke, niestosownym być może dodatkiem do sukni balowej Klotyldy, białej naturalnie, ponieważ niegdyś była ślubną, przemienioną w wieczorową zapomocą fiołkowego paska. Tak wystrojona, weszła Klotylda odważnie na salony księżnej Trocadero.

Ah, moi drodzy! cóż to był za wieczór! — Księżna trzymała przez sześćdziesiąt sekund lornetkę przy oczach, zanim zrozumiała, co to za dziwny przedmiot trzyma moja żona w zaciśniętej dłoni. Oczywiście, nie mogła wiedzieć zacna ta dama, że tam mieści się cały nasz majątek i że nie posiadamy innej kasy ogniotrwałej.

Żona pewnego dziennikarza, bardzo dowcipnego, zapytała nas z niemniejszym dowcipem, do którego hotelu mamy zamiar udać się dziś wieczorem i czy nie mamy innych jeszcze bagaży. Goście zgromadzili się dokoła nas, ofiarowywali nam kanapki na drogę i t. p. A kiedy biedna Klotylda, zdenerwowana tem wszystkiem, wyjęła z tej olbrzymiej sakwy maluteńką swoją chusteczkę do nosa, aby nią otrzeć łzę, która jej nabiegła do oka, odczuliśmy nagle absolutną samotność naszą wśród tego tłumu i prawie że rozpacz nas ogarnęła. Ale wytrwaliśmy bohatersko i wyszliśmy wtedy dopiero, kiedy wszyscy goście zaczęli się do domu rozchodzić.

Ale niestety! nieszczęście prześladowało nas widocznie, bo w zamieszaniu, nie wiem, w jaki sposób (pewien jestem, że była w tem złośliwa i niedelikatna ręka żony owego dowcipnego dziennikarza), Klotylda zgubiła gdzieś swój worek i nadomiar nieszczęścia spostrzegła się dopiero na ulicy!

Było to piątego, a ja nie miałem ani centima, ani w kieszeni ani w domu. A padał właśnie taki spokojny sobie, cierpliwy, drobny deszczyk zimowy na mój lekki strój wieczorowy i na piękną, białą suknię Klotyldy. A mieliśmy jeszcze przebyć pół Paryża, zanim dostaniemy się do domu!

Zdruzgotani, czując na sobie ciężką rękę losu, usiedliśmy na brzegu chodnika i zaczęliśmy płakać. Przestraszeni, że moglibyśmy dostać zapalenia płuc, zerwaliśmy się nagle i szliśmy smutnie ku domowi, trzymając się za ręce, z głowami spuszczonemi, kaszląc i płacząc na przemiany.

Odgłos tego kaszlu obudził mnie z przygnębienia. Przyszła mi do głowy genialna myśl — jedyna może, jaką miałem przez czas mojej długiej karyery. Przypomniało mi się, że w głębi mego portfelu mam dwie marki, dwie marki po dwadzieścia pięć centimów, które wziąłem raz z szuflady mego stołu z biura, aby ofrankować dwa listy z interesem, które miałem napisać w domu. Te marki — o! dziwne zrządzenie losu! — nie były dotąd zużyte. Wstąpiłem do najbliższej trafiki, opowiedziałem kasyerce moje nieszczęście, właśnie w chwili, kiedy szanowna ta dama zamykała rolety swego sklepu, pokazałem jej moją płaczącą żonę i zaapelowałem do jej współczucia. Odkupiła odemnie owe dwie marki, chociaż z jednej z nich guma już prawie zeszła, a ja — bogaty właściciel pięćdziesięciu centimów, zapomniawszy o wszystkiem, nie chcąc myśleć o niczem, prócz przyszłości, traktując już naprzód z nieopisaną pogardą dąsy moich dostawców, z jakimi jutro i przez całą resztę miesiąca przyjmować będą moje prośby o kredyt, nie pamiętając już nawet o torebce ze skóry danielej, wskoczyłem z moją Klotyldą do dorożki — i z wielką pompą, pełni fantazyj i marzeń, jak prawdziwi poeci, przyjechaliśmy do domu! Tłom. *Z. W. Ch.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 277·50, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 247·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 273·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 232·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 109·75, b) bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 4 złr. 26·15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 472·—, Clary złr. 40 m. k. 200·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 60·10, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 51·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 31·25, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 91·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 228·—, Tureckie oblig. prem. kolei pro 228·40, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 466·—.

Berlin, 29 lipca. Austryackie banknoty 84·65. Spirytus —·—.

Paryż, 29 lipca. Renta 3-prc. 85·12. Mąka 37·35.

Frankfurt, 29 lipca. Austryack. kred. 196·50. Koleje państwowe 150·50. Disconto —·—. Laura —·—.

Usposobienie silne.

Wiedeń, 29 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 620·—, węg. Zakł. kredyt. 818·50, Anglobanku 331·50, Unionbanku 5·6·—, Länderbanku 506·25, Bankvereinu 507·75, Bodencredit 1177·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 630·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 643·—, Kolei państwowych 687·—, kolei południowej 124·50, kolei północnej 4·50·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 915·50, Rima Muranyi 690·50, Praskiego Tow. żelaznego 3214·—, Fabryki broni 990·50, Akcye tureckie tyt. 333·—, Gal. Karp. Tow. naft. 858·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·40, Austr. renta koron. 81·80, Węgier. renta koron. 81·15, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 81·80, 4% Listy Banku hip. 83·—, 4½% Listy Banku hip. 90·7·, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 7·70, 4½% Listy Banku kraj. 91·4·, 4% Gal. Obl. [illegible], 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 81·80, 4% pożyczka m. Lwowa 81·50, 4% pożyczka m. Krakowa 83·30, Losy tureckie 228·75, Marki 118·05, Ruble 253·—, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 838·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie bez obrotu.

Wiedeń, 29 lipca. Cukier 20·10—20·20; 20·80—20·90 spokojny. Spirytus i nafta niezmienione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.